

Nawet faceci nas podglądają

— Możecie krzyczeć, drapać i gryźć. Tylko nie za mocno — mówili mężczyźni do kobiet zgromadzonych w jednym z olsztyńskich klubów. W ten sposób w środowy wieczór tancerze erotyczni z grupy Bad Boys bawili panie.



Karol Fryta
k.fryta@gazetaolsztynska.pl

Gasną światła. Na małej scenie w klubie Charizma pojawia się Lukas. Przy stojniaku. Uśmiecha się w stronę ponad dwustu kobiet, wpatrzonych w niego jak w obrazek.

— Byłyście niegrzeczne?!
— Taaak!!! — krzyczą kobiety.
— Głośniej?!
— Taaak!!! — w klubie aż dudni.
— To zapraszam policjantów!! Możecie krzyczeć, drapać i gryźć. Tylko nie za mocno.

Z zaplecza wychodzą Mati i Dorian. Przebrani za policjantów. Kołyszą biodrami, przyglądają się kobietom, kręcąc w dłoniach pałkami policyjnymi. Kiedy wchodzi na scenę stężenie hormonów jest tak silne, że kobiety wdrapują się na siedzenia, fotele, kanapy, ściskają pod sceną. Bad Boys zaczynają show!

To aktorstwo połączone z tańcem

Lukas, Mati i Dorian to członkowie najbardziej znanej w Polsce grupy tancerzy erotycznych. Grupę zakładał Dawid Ozdoba, którego mama Ewa Ozdoba... jest menadżerką Bad Boys.

Dorian: — Tańczymy, robieramy się, ale to nie jest pełen striptiz. Owszem, widać to i owo, ale nigdy nie idziemy na całość. To byłoby nie-smaczne. Nasz występ to przede wszystkim aktorstwo i taniec, choć na pewno trzeba dobrze wyglądać. Mężczyzna, który nie podoba się kobietom, nie ma szans w tym biznesie.

Tancerze dodają, że ich zajęcie to ciężka praca. Ćwiczą przez cztery dni na siłowni, dopieszczają układy choreograficzne, tańczą. W piątek i w sobotę pracują.

Lukas: — Czasem nasze klientki życzą sobie konkretnych zachowań, więc na bieżąco dostosowujemy program i choreografię. To nie jest łatwe.

A mężowie siedzą w domu

Kilka minut tańca. Sylwetki Matiego i Doriana odbijają się w wielkim lustrze. Kolorowe światło, błyski kuli podwieszanej pod sufitem. Tancerze wyginają się, dotykają, co chwilę wyciągają na scenę którąś z kobiet do wspólnego tańca. Kiedy spadają kolejne części garderoby szaleństwo sięga zenitu.

— Woououououou! — krzyczy w ekstazie jedna z kobiet. Przez tłum próbują przecisnąć się fanki męskich widać nieco starsze niż średnia wieku w lokalu.
— Wie pan, kobieta po czterdziestce, czy przed pięćdziesiątką przypomni sobie, a młoda wreszcie zobaczy — śmieje się niewysoka brunetka. — Mężowie w domach, więc przyszliśmy się zabawić.

Przy szefowej nie zaszelejiesz

Oprócz pokazów w klubach Bad Boysów można zaprosić indywidualnie na wieczór paniński.

Lukas: — Pamiętam imprezę, na której tańczyłem u dziewczyny w domu. Otwiera mi drzwi facet kobiety i mówi: „Jestem tu z kumplami, ale pójdziemy do pokoju obok, więc spoko, rób swoje, nie przeszkadzamy”. Podczas tańca zobaczyłem, że w ścianie było akwarium, a z drugiej strony poprzyklejane do szyby twarze tego faceta i jego kolegów.

Chłopaki tańczą też na imprezach firmowych, ale występ

jest inny, bo ma swoją specyfikę. Pracownicy nie chcą zaszeleć przy szefowej, a szefowa musi trzymać fason i nie mogą jej puścić hamulce.

Czują się odrzuceni

Zapotrzebowanie na taką rozrywkę jest. Lukas wspomina urodziny 50-latk, ordynatorki oddziału w szpitalu w Warszawie. A imprezę zorganizował sam mąż kobiety. Ale z mężczyznami bywa różnie, bo nie wszystkim podoba się to, co robią.

Lukas: — Zdarzają się nieprzyjemne odzywki ze strony facetów, którzy czują się odrzuceni przez swoje kobiety, bo one zwracają uwagę na nas. Jeśli spotykamy się z krytyką, to na ogół to jest krytyka facetów, którzy nie mają kobiet i są niedościgani.

Chłopaki, wyjdźcie znów

Kulminacyjny moment. Torsy tancerzy błyszczą, leje się balsam do ciała. Rozemocjonowane i rozkrzyczane kobiety wyciągają ręce, żeby tylko dostać się na scenę. Zbliżenia. Siadanie na k o l a n a c h. W chwili, gdy spadają slipy Lukas

sprytnie zakrywają przyrodzenie flagami. Krzyk i aplauz jest tak duży, że nie słychać praktycznie muzyki. Trzaskają flesze aparatów, niektóre z pań nagrywają na komórki występ Bad Boysów.

W przerwie między występami rozmawiamy z Matim, który na zapleczu wyciera się z balsamu.

— Spodnie rozzerwane — pokazuje miejsce rozdarcia. — Ale się zwróci. Dobrze, że kobiety nie pociągnęły za flagę, bo kiedyś to zrobiły. Owinęła się

jakoś tak niezręcznie wokół przyrodzenia, rany, ale zabolalo! Ale trzeba było tańczyć dalej. Profesjonalizm musi być.

Przed garderobą tłum. Kobiety w przerwie szturmują bar.

— Wyjdźcie z powrotem, chłopaki — błagalnie prosi barman.

Nie pozwalamy sobie na nic więcej

Mati i Lukas mają w tej chwili partnerki. Dorian nie. Wszyscy zgodnie twierdzą, że

Przychodzą do garderoby, ale jesteśmy profesjonalistami i nie pozwalamy sobie na nic więcej oprócz tańca. Staramy się uprzejmie wytłumaczyć, że coś więcej nie jest możliwe. Owszem, po występie idziemy na salę pobawić się z kobietami, porozmawiać.

Przyjechał z Warszawy

Lukas na scenie. Róża, kapelus, krawat. Będzie uwodził na „romantyka”. Jeśli któraś z kobiet jakimś cudem jeszcze siedzi, to na jego widok już wszystkie ruszają pod scenę.

— Jest zapotrzebowanie na taką rozrywkę — mówi 22-letnia kobieta. — Pamiętam, jak chcieliśmy zorganizować wieczór paniński. Nie mogliśmy znaleźć takiego tancerza w Olsztynie. Przyjechał z Warszawy, potańczył dwadzieścia minut, wziął siedemset złotych i pojechał. Nie był to tancerz Bad Boys.

W pewnej chwili do fotoreportera „Gazety” podchodzi młoda dziewczyna.

— Nie chciałabym, żeby moja twarz znalazła się w „Gazecie”. Wolałabym, żeby mój facet nie wiedział, że tu byłam — wyjaśnia kobieta.

Słychać nagle wrzask pod sceną. W ciemno można zgadywać, że Lukas jest już bez stringów. Po chwili widać go, jak biegnie korytarzem w samych butach i flagą zakrywa ostatni nagi kawałek ciała. Krzyczy w naszą stronę:

— I jak było?!



Fot. Grzegorz Wadowski

